



tekst

**KS. IRENEUSZ  
OKARMUS**

redaktor wydania

Różne dziedziny życia społecznego muszą być ujęte w ramy przepisów. Co więcej, powinny być one przestrzegane przez obywateli państwa. Inaczej panowałby trudny do wyobrażenia chaos. Jednak życie pokazuje, że są też przepisy absurdalne, a nawet szkodliwe. O dwóch takich piszemy na str. III i IV. Jeden jest symptomatyczny. Ktoś kiedyś wymyślił, że autyzm jest chorobą psychiczną i na mocy tego przepisu poradnie w ośrodkach dla osób z autyzmem nie mają pieniędzy z NFZ. Więc jaki to przepis? Nieludzki, chory, czy głupi?

Dzięki posłudze Caritas **Ewangelia głoszona na naszej ziemi staje się wiarygodna**, porusza ludzkie sumienia i budzi w sercach nadzieję.

Te słowa powiedział ks. kard. Stanisław Dziwisz podczas Mszy św., z okazji 20. rocznicy reaktywacji Caritas Archidiecezji Krakowskiej, w piątek 29 stycznia w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. Mszę św. koncelebrowali księża związani z Caritas Archidiecezji Krakowskiej oraz goście z Caritas Polska i Caritas diecezjalnych. W uroczystościach uczestniczyli pracownicy, współpracownicy, wolontariusze i podopieczni Caritas z całej archidiecezji krakowskiej. Po Eucharystii kard. Dziwisz wręczył medale „Bogaci Miłosierdziem” dwóm kapłanom, związanym z Caritas Archidiecezji Krakowskiej. Ks. Jan

Świętowali dwuzestolecie

## Miłosierni na medal



TABELSZ WARCZAK

**Ks. Marian Rapacz (pierwszy z lewej) i ks. Jan Kabziński odebrali medale „Bogaci Miłosierdziem” z rąk kard. Stanisława Dziwisza**

Kabziński, były dyrektor krakowskiej Caritas, został uhonorowany za wieloletnią pracę na rzecz potrzebujących, a zwłaszcza za pełną energię i poświęcenia posługę w Caritas, a ks. Marian Rapacz, budowniczy Sanktuarium Bożego Miłosierdzia,

a obecnie proboszcz parafii Matki Bożej Fatimskiej w Krakowie, otrzymał medal za otoczenie opieką osób chorych, starszych i niepełnosprawnych i pomoc w utworzeniu dla nich na terenie parafii 3 placówek Caritas.

ah

## Śnieżno-żółte miasto

MONIKA ŁACKA

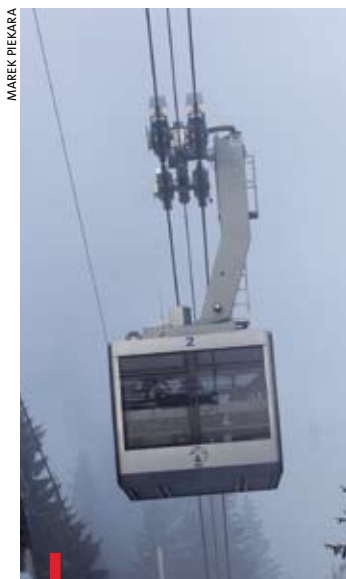


**WZGÓRZE WAWELSKIE. O prawdziwą wolność trzeba walczyć każdego dnia, tak jak uczył Jan Paweł II – przekonują stypendyści Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”**

W ostatnim tygodniu stycznia 64 stypendystów Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia” opanowało mroźny Kraków, by biel śniegu zamienić w słoneczną barwę chust i koszulek. Stypendyści – na co dzień uczniowie szkół średnich, pochodzący z małych miejscowości i terenów wiejskich – uczestniczyli w obozie językowym „Deutsch 2010”, współorganizowanym przez Instytut Goethego i Fundację Renovabis. Oprócz nauki j. niemieckiego, młodzi budownicy „żywego pomnika JPII” szukali śladów niemieckiej i austriackiej kultury w stolicy Małopolski, zwiedzili Wawel, weszli na szczyt kopca Kościuszki, odpoczywali w kinie, na lodowisku, przeszli trasą „białego marszu” i poznawali nauczanie Papieża Polaka, rozważając słowa „zdobycie wolność”.

## Kolejka bez barier

**ZAKOPANE.** Polskie Koleje Linowe otrzymały nagrodę w konkursie „Polska bez barier 2009”, zorganizowanym przez Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji oraz Kancelarię Sejmu. Nagrodę PKL zawdzięcza przebudowaniu i dostosowaniu dla osób niepełnosprawnych kolejki na Kasprowy Wierch. W konkursie uczestniczyły 164 obiekty z całej Polski. Nowa kolejka na Kasprowy zwyciężyła w kategorii transport i przestrzeń publiczna, gdyż obiekt jest w pełni dostosowany dla potrzeb osób niepełnosprawnych. Posiada m.in. specjalne unieruchomienia przy wsiadaniu i wysiadaniu, windy hydrauliczne, niwelujące różnicę poziomów, oraz dostosowane toalety. – To dla nas bardzo cenne wyróżnienie, ale przede wszystkim zachęta do dalszych inwestycji, związanych z możliwością odwiedzania Tatr przez osoby niepełnosprawne – mówi Paweł Murzyn, dyrektor ds. technicznych PKL. **jpg**



MARKUSZ PIKARA

**Nie tylko wagoniki są przystosowane do przejazdu osób niepełnosprawnych. Specjalne podjazdy oraz windy są na wszystkich stacjach kolejki na Kasprowy Wierch**

## Nowy Panteon

**KRAKÓW.** W Polskiej Akademii Umiejętności podpisano list intencyjny w sprawie budowy nowego Panteonu Narodowego w Krakowie. Swoje podpisy złożyli pod nim m.in. kard. S. Dziwisz i wiceprezydent Krakowa K. Bujakowski. W spotkaniu uczestniczyli także przedstawiciele PAU, wyższych uczelni Krakowa, samorządu i instytucji kultury. Nowym miejscem spoczynku wielkich Polaków – po nekropolii królewskiej na Wawelu i krypcie w kościele Na Skałce – mają być w przyszłości podziemia kościoła św. Apostołów Piotra i Pawła przy ul.

Grodzkiej. Pomysłodawcy tego projektu chcieliby, aby pierwsza część Panteonu, utworzona z krypt znajdujących się pod ołtarzem głównym i prezbiterium, mogła być otwarta 27 września 2012 roku, czyli w 400. rocznicę śmierci ks. Piotra Skargi. Aby plany mogły być zrealizowane w najbliższej przyszłości, zostanie powołana fundacja zajmująca się zbieraniem pieniędzy na ten cel.**io**



MONIKA ŁĄCKA

**Docelowo w nowym Panteonie Narodowym będzie miejsce dla 32 sarkofagów**

## Śladami Papieża

**PODHALE.** Zapraszamy do udziału w V Biegu Podhalańskim im. Jana Pawła II, który odbędzie się 14 lutego na trasie z Gliczarowa Górnego na nowotarskie lotnisko. W tym roku impreza wpisze się w 100. rocznicę narciarstwa w Nowym Targu. W biurze zawodów (na nowotarskim lotnisku) numery startowe dla zawodników będą wydawane w sobotę 13 lutego oraz w niedzielę w godz. od 7 do 9. O godz. 9.15 autokar z zawodnikami wyjedzie do Gliczarowa Górnego,



gdzie zawody rozpocznie Msza św. o godz. 10. O godz. 11 zaplanowano bieg stylem klasycznym na dystansie 40 km, a o godz. 11.15 wystartuje bieg na dystansie 20 km. Formularz zgłoszeniowy należy pobrać ze strony internetowej [www.nowytag.pl/bieg](http://www.nowytag.pl/bieg) i dostarczyć go do UM Nowy Targ (ul. Krzywa 1, pokój 211, tel. 18 26 11 237) lub wysłać na adres: [mateusz\\_zamojski@um.nowytag.pl](mailto:mateusz_zamojski@um.nowytag.pl). **mf**

## Mój Anioł Stróż

**GALERIA AUDIALNIA.** Aniołowie są wśród nas i niestrudzenie nad nami czuwają – przekonuje o tym pokonkursowa wystawa, którą do 2 lutego można było oglądać w krakowskiej galerii sztuki „Audialnia” (ul. św. Tomasza 32). Na konkurs „Mój Anioł Stróż” wpłynęły aż 94 wiersze i 51 prac plastycznych: obrazów olejnych, ikon, pasteli, rysunków, grafik, rzeźb, ceramiki, instalacji, witraży, fotografii, grafiki komputerowej, kolaży, prac w tkaninie, prac z gatunku rzemiosło artystyczne, lamp czy aniołów zrobionych na szydełku. Zgłaszali je profesjonalści, amatorzy i osoby niepełnosprawne. Prace na wystawę wybrało jury, m.in. Zofia Żarebianka i o. Jan Bereza OSB. Konkurs współorganizowało Stowarzyszenie „Ja i Ty”, zajmujące się integracją



REPRODUKCJA MONIKA ŁĄCKA

**Artyści podzielili się z widzami swoim osobistym doświadczeniem i wyobrażeniem anioła**

sztuk, które wspólnie z galerią już dziś zaprasza artystów na kolejną edycję wystawy, która ukazuje świat jako przestrzeń duchową, opartą na miłości i czynieniu dobra. **mf**

## Muzyczna refleksja

**KRAKÓW.** Dominikański Ośrodek Liturgiczny zaprasza wszystkich, którzy czynnie angażują się w służbę liturgiczną (kantatorów, organistów, animatorów muzycznych), do uczestnictwa w warsztatach muzycznych Triduum Sacrum, które odbędą się od 12 do 14 lutego przy klasztorze dominikanów. Zajęcia będą okazją do wspólnej modlitwy, refleksji nad tajemnicami Triduum oraz nauczania się tradycyjnych i współczesnych śpiewów. Opłata za udział to 50 zł (bez noclegu i pełnego wyżywienia). Osoby spoza Krakowa będą mogły znaleźć nocleg u zaprzyjaźnionych studentów i u sióstr urszulanek (koszt: 20 zł lub 35 zł za dobę). Szczegóły

i formularz zgłoszeniowy dostępne są na stronie [www.liturgia.pl/warsztaty](http://www.liturgia.pl/warsztaty). Informacji udziela też Agnieszka Bajda ([a.bajda@liturgia.dominikanie.pl](mailto:a.bajda@liturgia.dominikanie.pl), tel. 798 248 700). Zapisy trwają do 9 lutego. Limit miejsc: 200 osób. **mf**

**GOŚĆ KRAKOWSKI**

[krakow@goscniedzielny.pl](mailto:krakow@goscniedzielny.pl)

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543  
TELEFON/FAKS (12) 421 49 83  
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łączka



Effatha! Otwórz czy zamknij się?

# Oszczędność pozorna

Od stycznia kilkadziesiąt autystycznych dzieci nie może korzystać z zajęć w poradni Ośrodka dla Osób z Autyzmem „Effatha”. Powód? W kasie NFZ, który autyzm stawia na równi z chorobą psychiczną, **zabrakło na ten cel 105 tys. zł.**

**N**a terapię trzeba czekać aż do września. Problem w tym, że dla dziecka z autyzmem każdy stracony tydzień i miesiąc oznacza poważny regres w rozwoju.

## Co urzędnik wie o autyzmie?

Ośrodek istnieje od 18 lat i regularnie walczy z przeszkodami blokującymi jego dalszy rozwój. – Działalność zaczynaliśmy przy ul. Bałuckiego od pracy z 9 dziećmi. Z czasem podopiecznych przybywało, a budynek stał się za ciasny. Po roku starań przenieśliśmy się na os. Kurdwanów, do budynku użytkowanego wspólnie ze szkołą katolicką, prowadzoną przez nazaretanki. Po 3 latach wspólnego użytkowania, decyzją władz miasta, budynek przydzielono siostrze, a „Effatha” szukała nowego lokum – opowiada Maria Marczyk, kierownik ośrodka. – Gmina dała nam budynek przy ul. Szopkarzy 8, który jednak nie nadawał się do użytku. Wymagał gruntownego remontu i dobudowania sali gimnastycznej – dodaje M. Marczyk.

Obecnie przy ul. Szopkarzy (na terenie Zespołu Szkół Specjalnych nr 13 dla Dzieci i Młodzieży z Autyzmem) działa NZOZ Ośrodek dla Osób z Autyzmem, czyli dzienny oddział świadczący opiekę medyczną, pielęgniarstwa, rehabilitacyjną oraz psychologiczną, współpracującą ze szkołą podstawową oraz gimnazjum.



**Każdy stracony miesiąc powoduje regres w rozwoju dziecka z autyzmem. Na zdjęciu: zajęcia z fizjoterapii**

– Jeszcze kilka tygodni temu dalsza działalność była zagrożona, a kłopoty z podpisaniem kontraktu z NFZ zaczęły się jesienią ub. roku, od wejścia w życie koszyka gwarantowanych świadczeń medycznych. Autyzm nie tylko nie został w nim zdefiniowany, ale zestawiono go z chorobą psychiczną – wyjaśnia M. Marczyk.

W efekcie oddział dla osób autystycznych (w wieku od 7 do 25 lat) miał dostosować się do wymogów dziennego oddziału dla dorosłych osób chorych psychicznie. Dla 56 podopiecznych „Effatha” musiałyby więc zatrudnić 2 i 2/6 psychiatry, 1 i 1/6 psychoterapeuty, 3 psychologów oraz 4 i 1/3 terapeuty zajęciowego. Standardy te dotyczą jednak leczenia schizofrenii, a nie autyzmu, czyli zaburzenia rozwoju spowodowanego uszkodzeniami układu nerwowego, w którym chory ma problemy z nawiązywaniem kontaktu z otoczeniem czy posługiwaniem się mową.

– Potrzebni są przede wszystkim fizjoterapeuci, którzy pobudzają do pracy mózg dziecka. Ministerstwo Zdrowia wprowadzi

zmiany w absurdalnych przepisach, ale dopiero we wrześniu, a na chwilę obecną udało się osiągnąć porozumienie i oddział będzie funkcjonował. Ciągłe jednak bardzo trudna sytuacja jest w poradni przy ul. Zacisze 7 – mówi kierownik ośrodka „Effatha”.

## Nadrobić stracony czas?

W ubiegłym roku kontrakt podpisany z NFZ był niewielki, ale „Effatha” dostała zwrot pieniędzy za świadczenia ponadlimitowe za 2008 r. Kontrakt na bieżący rok nie został zwiększony, ośrodek nie dostanie też zwrotu za tzw. nadwykonania za rok 2009 (zrealizowane na własną odpowiedzialność).

– Do tej pory ok. 40 dzieci miało zajęcia indywidualne, polegające na nauce podstawowej komunikacji, współpracy z dorosłym, czyli skupianiu uwagi na tej samej czynności czy naśladowaniu. Po wypracowywaniu tych umiejętności część dzieci uczestniczy też w zajęciach prowadzonych w małych grupach, przygotowujących do funkcjonowania w przedszkolu. Dla dziecka autystycznego

być w przedszkolu i dobrze sobie w nim radzić to dwie różne rzeczy – mówi Anna Szczypczyk, psycholog w poradni „Effatha”. – Pozbawienie większości dzieci zajęć oznacza ogromne straty w ich rozwoju. Z każdym miesiącem zmniejszają się ich szanse na odnalezienie się w grupie przedszkolnej i szkolnej. Autystyczne dziecko samoistnie nie nauczy się życia, nie wie, jak wyrażać swoje potrzeby. Rodzice również potrzebują wsparcia, by wiedzieć, jak reagować, gdy dziecko odmawia kontaktu, ucieka, krzyczy – dodaje A. Szczypczyk. – Z terapią dziecka z autyzmem nie można czekać, bo regresu w rozwoju nie da się nadrobić. Jeśli teraz ministerstwo chce oszczędzać, to kiedyś będzie musiało znaleźć podwójne pieniądze – przekonuje M. Marczyk.

## „Rain Man” w praktyce

– Ustalając tegoroczny kontrakt, mieliśmy na uwadze istotną społeczną rolę ośrodka, dlatego udało się go utrzymać na poziomie z 2009 r. W wielu placówkach budżet NFZ na to nie pozwolił, więc sytuacja NZOZ „Effatha” jest korzystna – komentuje Jolanta Pulchna, rzecznik małopolskiego NFZ. – Problem z zapłatą za nadwykonania dotyczy każdej poradni, nie tylko ośrodka „Effatha”. Obecna umowa obowiązuje pół roku i ogłosimy konkurs na świadczenia, by podpisać nową umowę na dłuższy okres. Być może do tego czasu sytuacja finansowa poprawi się – dodaje J. Pulchna.

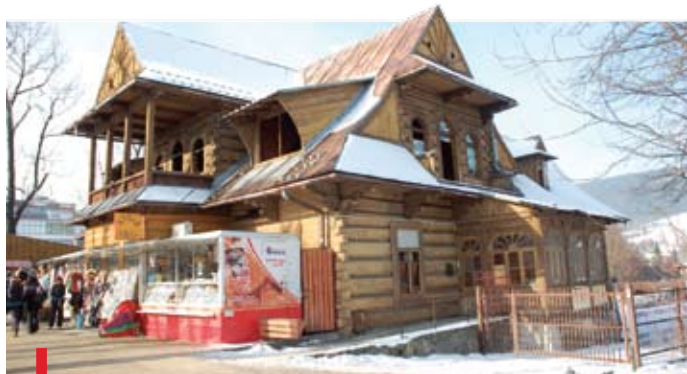
Część rodziców na własną rękę szuka więc miejsc, w których ich dziecko otrzyma choć kilka godzin zajęć terapeutycznych (optymalna liczba godzin to ok. 40 tygodniowo). W większości przypadków są one jednak płatne, co dla niektórych jest barierą nie do pokonania. Ojciec jednego z podopiecznych „Effathy” proponuje więc urzędnikom wizytę w ośrodku lub w swoim domu, by przekonali się, jak wygląda codziennosc „deszczowego człowieka”.

**Monika Łącka**

Coraz mniej cennych willi w Zakopanem

# Zabytkowe płazy

Utrzymanie i remont niektórych zakopiańskich willi, zaprojektowanych pod koniec XIX w. przez Stanisława Witkiewicza i kontynuatorów jego stylu, budzi wiele kontrowersji.



**W Zakopanem wiele zabytkowych willi jest w takim stanie. – Każdy potrafi tylko mądrzyć się, a konkretnej pomocy nie mamy znikąd – mówi Danuta Szelałowska, właścicielka willi „Turnia”, widocznej na zdjęciu**

Podhalańskie media bardzo dużo miejsca poświęcają willi „Turnia”, położonej w centrum Zakopanego. Zaniedbany, straszący pustymi otworami okiennymi i schodzącą farbą budynek w centrum miasta to kiepska wizytówka dla polskiej stolicy Tatr.

– Proszę pana, tam wszystko jest zgnite – mówi Danuta Szelałowska, współwłaścicielka „Turni”. Dodaje, że na samą dokumentację związaną z remontem potrzeba prawie 30 tys. zł. – Urzędnicy tylko opowiadają, jak ja to chcę zniszczyć zabytek, ale nikt nie zaoferował nam żadnej pomocy, łącznie z Urzędem Miasta, który najchętniej o całej sprawie chciałby zapomnieć – denerwuje się D. Szelałowska. Właścicielka „Turni” sprawę oddała do Sądu Administracyjnego.

## Głos z przewodnika

Maciej Pinkwart, autor przewodników po Zakopanem, w jednej ze swoich publikacji napisał wprost o willi „Turnia”, że kiedy w latach 90. dom zreprivatyzowano, właściciele zlikwidowali wszystkie informacje o historycznym charakterze budynku.

D. Szelałowska nie chce tego komentować. Tymczasem właściciele innej willi – „Staszczkówka” – rozebrali budynek do zera, wymurowali i obłożyli go nowym drewnem. Jest to zgodne z zapisami projektu planu zagospodarowania. Właścicielka „Turni” nie może tak samo postąpić. Dlaczego? – Ze „Staszczkówką” sprawa zawsze była prosta, bo od początku była tam konstrukcja szalowana. „Turnia” jest budowana z pięknych płazów – tłumaczy Jan Karpień-Bułęcka, przewodnicząca Komisji Urbanistyki, Architektury i Planowania Przestrzennego zakopiańskiej Rady Miasta.

Właścicielka „Turni” może jeszcze zastosować jedno rozwiązanie. Wojewódzki konserwator zabytków dopuszcza obłożenie murywanej konstrukcji drewnem, a jego delegat w Nowym Targu wspominał nawet o rozbiórce „Turni” pod warunkiem jej odtworzenia z tych samych materiałów.

## Odpowiedzialność właścicieli

Krzysztof Trebunia-Tutka, znany podhalański architekt, przyznaje, że największa odpowiedzialność

za ratowanie zabytkowych willi spoczywa na właścicielu obiektu. – Wszystko zależy od jego podejścia. Znam kilku bardzo dobrych gospodarzy, którzy nawet zostali wyróżnieni nagrodą państwową za wzorową rewaloryzację zabytku. Wspomnę choćby „Witkiewiczówkę” czy karczmę „Przy Młynie”. To nieprawda, że obiekt zabytkowy musi być przeznaczony na muzeum albo zostać całkowicie zniszczony – podkreśla architekt.

Jego zdaniem, przedsiębiorczość z tradycją można pogodzić. Sam zajmuje się projektami, gdzie zabytkowe obiekty drewniane poddawane są renowacji i modernizacji, ale przy tym nic nie tracą ze swojego piękna, nawet jeśli będzie w nich prowadzona działalność gospodarcza. Trzeba mieć tylko dobry pomysł. – Zdarzają się takie sytuacje, kiedy nowy właściciel za wszelką cenę dąży do tego, aby budynek rozebrać i na jego miejscu postawić np. sklep czy apartamentowiec. Kieruje się tylko względami biznesowymi, niszcząc dziedzictwo kultury narodowej, dorobek przodków – dodaje Krzysztof Trebunia-Tutka.

Dochodzi nawet do sytuacji, kiedy w stolicy Podhala wybuchają pożary w zabytkowych obiektach przejętych przez nowych właścicieli, a później okoliczności wypadków często są trudne do wyjaśnienia.

Jan Głabiński

komentarz



JAN GŁABIŃSKI

podhale@goscniezielny.pl

## Wille tylko na pocztówkach?

Wyraźnie widać, że w Zakopanem nie ma pomysłu na promowanie miasta poprzez obiekty zabytkowe, jakimi są wille. Stolica Podhala ciągle przyciąga gości, jednak wielka szkoda, że nie tym, co najpiękniejsze i najcenniejsze. Pozostaje nadzieja, że znajdzie się odpowiedzialna grupa ludzi, która weźmie na swoje barki ratowanie kultury nie tylko Podhala, ale i wszystkich Polaków. Ważne jest podejście właścicieli do obiektu, który odzyskali. On często jest zdewastowany, bo np. były w nim wcześniej mieszkania komunalne. Nie można jednak właścicieli obwiniać za wszystko. Ważne jest, aby udzielić im wszelkich rad, zachęcić – także finansowo – do rozwiązania, które sprawią, że zabytek będzie nadal piękny. Strach pomyśleć, że zabytkowe wille w pełnej krasie będziemy oglądać już tylko na starych zdjęciach i widokówkach.

## Nie byle jakie belki i słoma

Styl zakopiański, zwany też witkiewiczowskim, został wprowadzony przez Stanisława Witkiewicza w latach 90. XIX w. Artysta dążył do stworzenia podstawy dla nowoczesnej polskiej architektury narodowej na podłożu sztuki Podhala. Chodziło przede wszystkim o budownictwo. Witkiewicz wzorował się na tradycyjnym budownictwie górali podhalańskich, wzbogacając je elementami secesji. Ściany domów stawiano z drewnianych płazów (drewnianych pni przeciętych wzdłuż na pół) na zrąb (konstrukcja wieńcowa z zamkami węglowymi bez ostatek, co czyniło naroża budynków bardziej eleganckimi). Stanisław Witkiewicz o budownictwie na Podhalu pisał tak: „Żadna ze znanych mi chat w Polsce nie może iść w porównanie z chatą górala zakopiańskiego. Nie jest to już byle jakie zestawienie belek i słomy (...). Chata górska przedstawia się jako wyższy i rozwinięty typ budownictwa drewnianego”.



Przy **Plantach**

felieton

**BOGDAN GANCARZ**

bgancarz@goscnieдельник.pl

## Telewizja bez kultury

Ogólnopolska telewizja publiczna już dawno przestała zwracać sobie głowę programami kulturalnymi. Szkoda tylko, że tematyka kulturalna zniknie także w praktyce z programów Telewizji Kraków. Tegoroczny budżet krakowskiego ośrodka telewizyjnego został obciążony tak mocno, że z ramówki znikną najważniejsze ambitne programy: kulturalna „Wejściówka”, popularny program o zwierzętach „Kundel bury i kocury”, „Pora na seniora”, studio dokumentu „Kontrapunkt”. Zniknie także „Kronika sportowa” (będzie się pojawiać jedynie w niedziele). Najbardziej dziwi zdjęcie z anteny programu dla seniorów. Z powodów demograficznych jest to bowiem (i będzie nadal) najliczniejsza grupa widzów telewizji publicznej. Te zmiany są rzeczywiście szokujące. Media regionalne są przeważnie zawsze bliżej rozmaitych problemów mieszkańców. Programów lokalnych nie mogą więc w pełni zastąpić kręcone z warszawskiej perspektywy programy „ogólnowojskowe”. Może więc zarządzą coś temu władze małopolskiego samorządu wojewódzkiego? Programy publicystyczne, w których występują lokalni politycy, wprawdzie w Telewizji Kraków zostają, ale nie samym publicystycznym chlebem telewizzowie żyją. ■

Odnowiony na 600-lecie bitwy

# Znowu inny Grunwald

Krakowscy konserwatorzy **odnowili mało znany obraz** przedstawiający bitwę pod Grunwaldem. Krakowianie zobaczą go w lipcu, w 600. rocznicę historycznej bitwy.



WACŁAW KLAC

– Obraz Popiela i Rozwadowskiego przedstawia ostatnie godziny bitwy pod Grunwaldem – mówi prof. Jan K. Ostrowski, dyrektor zbiorów wawelskich

Zrolowane malowidło „Bitwa pod Grunwaldem”, namalowane w 1910 r. przez uczniów Jana Matejki – Tadeusza Popiela (1863–1913) i Zygmunta Rozwadowskiego (1866–1928) – przyjechało do Krakowa w listopadzie ub. roku z lwowskiego Muzeum Historycznego, gdzie w 1989 r. odnalazł je wybitny krakowski historyk sztuki Zdzisław Żygulski jr. Wielki obraz ma powierzchnię 51 mkw.

### Obraz jak nowy

Przez dwa miesiące poddawany był na Wawelu gruntownej renowacji, prowadzonej przez zespół 12 konserwatorów pod kierunkiem dr Ewy Wilkojc. – Obraz przez wiele lat był nawinięty na wałek. Nastąpiło przesuszenie warstwy zaprawy i malarskiej. Malowidło stało się kruche, było sporo odprysków farby, samo płótno zaś było pofałdowane i miało liczne załamania – mówiła konserwatorka w trakcie prezentacji

odnowionego obrazu. W trakcie zabiegów konserwatorskich ściągnięto pozostałe werniksy powodujące ściemnienie oryginalnych barw obrazu, uzupełniono ubytki warstwy malarskiej, naprawiono i wyprasowano płótno. Obraz teraz jest jak nowy. – Nie znajduję słów, aby wyrazić swój podziw dla konserwatorów – powiedział Taras Rudko, wicedyrektor Muzeum Historycznego we Lwowie.

Odnowione malowidło Popiela i Rozwadowskiego, przedstawiające ostatnie godziny bitwy grunwaldzkiej, krakowianie zobaczą 15 lipca na otwarciu wawelskiej wystawy „Na znak świetnego zwycięstwa”, upamiętniającej 600-lecie batalii.

### Powrót po 100 latach

Będzie to dla tego obrazu powrót do Krakowa po 100 latach. Gdy na początku 1910 r. warszawskie Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych odmówiło wypożyczenia

„Bitwy pod Grunwaldem” Matejki, komitet organizacyjny krakowskich obchodów 500-lecia bitwy zlecił namalowanie obrazu o tej tematyce Popielowi i Rozwadowskiemu. Już 12 lipca malowidło było eksponowane w specjalnym pawilonie, wybudowanym na pl. Świętego Ducha, obok Teatru im. Słowackiego. Publiczność przybyła z trzech zaborów, spieszyła tłumnie do późnej nocy, aby zobaczyć obraz, podświetlony lampami elektrycznymi.

Sytuacja sprzed 100 lat się powtórzy. Warszawscy muzealnicy z tamtejszego Muzeum Narodowego nie zgodzili się bowiem na wypożyczenie malowidła Matejki na wawelską wystawę (mimo że krakowianie obiecywali im w zamian wypożyczenie „Hołdu pruskiego”). Znowu będziemy się musieli zadowolić wypożyczonym ze Lwowa obrazem Popiela i Rozwadowskiego.

Bogdan Gancarz

# Mały Wawel na wulkanie



MACIEJ STĘPŃSKI

**CO DALEJ ZE SKARBEM?** Ruiny zamku Tenczyn w Rudnie koło Krzeszowic **mogą się wkrótce zupełnie rozsypać**. Na turystów, którzy z zamkowego wzgórza chcą podziwiać piękne panoramy, lecą kamienie.

tekst

**BOGDAN GANCARZ**

bgancarz@goscnieдельник.pl

**B**ył niegdyś siedzibą możnego rodu, zwano go Małym Wawelem, bywali tu Mikołaj Rej i Jan Kochanowski. Od 200 lat jest w ruinie. Niedługo i te pozostałości mogą zniszczyć do cna.

## Gniazdo Tęczyńskich

Pierwszą budowlę obronną na zalesionym, powulkanicznym wzgórzu Garbu Tęczyńskiego wzniósł prawdopodobnie na początku XIV w. kasztelan krakowski Nawój z Morawicy, protoplasta rodu Toporczyków-Tęczyńskich. Na początku XV w. stało tu już duże gotyckie zamczysko, w którym – według Jana Długosza – trzymano przez jakiś czas ważnych jeńców,

wziętych do niewoli w bitwie pod Grunwaldem. Ówczesny właściciel zamku Jan Tęczyński był jednym z tych małopolskich możnowładców, którzy doprowadzili do unii Polski z Litwą i małżeństwa królowej Jadwigi z Jagiełłą.

Niewykluczone, że pierwotny zamek gotycki został zniszczony w wyniku zapomnianych dziś trzęsień ziemi, które nawiedziły Śląsk i Małopolskę w XV wieku. W XVI w. zamek został gruntownie przebudowany. Nabrał cech renesansowych. Górna część miała m.in. misterne krużganki. Zaczęto nazywać go wówczas Małym Wawelem. W powieści Juliana Ursyna Niemcewicza „Jan z Tęczyna” przedstawiono dramatyczny koniec życia Jana Tęczyńskiego, który – podróżując w 1562 r. do Szwecji na swój ślub z córką króla szwedzkiego

Cecylią – został pojmany przez wojujących ze Szwedami Duńczyków i umarł w duńskim lochu. W 1637 r. zmarł ostatni męski potomek rodu, wojewoda krakowski Jan Magnus Tęczyński. Zamek przeszedł we władanie Łukasza Opalińskiego, męża córki Jana Magnusa.

Złe czasy dla zamku przyszły wraz z potopem szwedzkim. W 1655 r. zdobyli go Szwedzi i – opuszczając w następnym roku – spalili. Zniszczenia wprawdzie częściowo odbudowano, ale zamek nie odzyskał dawnej świetności. Na początku XVIII w. nie był już zamieszkały. W 1768 r. uderzenie pioruna spowodowało pożar, który ponownie strawił zamek. Odtąd stał się już tylko malowniczą ruiną. Od 1816 do 1945 r. był własnością Potockich, którzy dokonali pewnych prac remontowych.

„Puchowy śniegu tren” okrywa zimą ruiny Tenczyna

## Tenczyn szuka gospodarza

Wulkan, na którego stożku stoi zamek, wygaś wprawdzie ok. 250 mln lat temu, ale Tenczyn niszczeje w zastraszającym tempie, jakby wciąż był wstrząsany wulkanicznymi konwulsjami. Przyczyną tych zniszczeń, które w ostatnich latach przybrały wręcz formę katastrofy budowlanej, był brak prawdziwego gospodarza zamku. Skonfiskowany Potockim, wraz z dobrami krzeszowickimi, przeszedł na rzecz Skarbu Państwa. Od 1966 r. pozostawał w zarządzie Lasów Państwowych, od 14 lat zaś w użytkowaniu gminy Krzeszowice. Przeprowadzane prowizoryczne prace zabezpieczające niewiele dały. Sławne tenczyńskie baszty – m.in. Nawojowa, Grunwaldzka, Izabela, Dorotka – są pełne dziur, resztki murowanych kurtyn grożą zawaleniem, w opłakanym stanie są też pozostałości dawnej kaplicy.

Wojewódzki konserwator zabytków nakazał wprawdzie kilka miesięcy temu gminie



Krzeszowice, jako formalnemu użytkownikowi zamku, zabezpieczenie i wyremontowanie ruin tak, aby pod koniec 2011 roku mógł się tu odbywać już regularny ruch turystyczny, ale gmina nie była w stanie udźwignąć kosztów tych prac, szacowanych na 10 ml zł. Pod koniec ub. roku zrzekła się prawa użytkowania Tenczyna. Powody były co najmniej dwa. Jak na razie spełzły bowiem na niczym dobrze udokumentowane wnioski do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego o wielomilionowe dotacje na prace remontowe. Poza tym – jak pisaliśmy w naszych łamach – ruiny Tenczyna wrócić zapewne niedługo wraz z częścią dóbr krzeszowickich w ręce spadkobierców Adama Potockiego.

– Gmina Krzeszowice nigdy nie była właścicielem ruin zamku Tenczyn w Rudnie. To przede wszystkim właściciel powinien zadbać o zabezpieczenie obiektu, niezależnie czy będą to osoby prywatne, czy reprezentant Skarbu Państwa. Gmina w zakresie swoich możliwości będzie służyć informacją o możliwych źródłach dofinansowania prac zabezpieczających, natomiast – ze względów zarówno finansowych, jak i prawnych – nie powinna wydawać środków publicznych na obiekt nie stanowiący jej własności – wyjaśnia Jan Bereza, sekretarz gminy Krzeszowice.

Lasy niezbyt chętnie jednak przyjąłby na powrót zarządzanie takim nietypowym dla nich obiektem. – Lasy Państwowe nie są organizacją powołaną do opieki nad zabytkami, a leśnicy nie są fachowcami w dziedzinie ich ochrony – mówi Zdzisława Kot-Malinowska, rzecznik Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krakowie. – Obecna decyzja burmistrza Krzeszowic o zrzeczeniu się użytkowania jest jego suwerenną decyzją, zapewne uzgodnioną z przedstawicielami samorządu i trudno mi ją komentować. Pismo w tej sprawie władze gminy Krzeszowice skierowały do Ministerstwa Środowiska i na szczeblu ministerialnym zostaną podjęte decyzje. RDLP w Krakowie i Nadleśnictwo Krzeszowice wykonają decyzję ministra, bo tak stanowi prawo. Jednak z naszej, zdroworozsądkowej perspektywy przejęcie po tylu latach w ponowny zarząd tego obiektu byłoby nieuzasadnione



STANISŁAW MARKOWSKI

**Być może już wiosną nie zobaczymy tego widoku  
PONIŻEJ: Tak mógłby wyglądać Tenczyn po remoncie i częściowej  
odbudowie**

i niekorzystne dla wszystkich stron – dodaje.

### Energiczni ratownicy

Świątecznym w tunelu są działania grupy zapaleńców ze stowarzyszenia „Ratuj Tenczyn”. Naciskali na władze gminy, zabiegali u lokalnych parlamentarzystów o poparcie starań o dotację ministerialną na remont, zainteresowali skutecznie media sprawą niszczącego zamku. Ich strona internetowa ([www.ratujtenczyn.org.pl](http://www.ratujtenczyn.org.pl)) jest najpełniejszym, jak dotąd, zbiorem informacji na temat Tenczyna. Toczą się tu też bardzo ciekawe dyskusje o przeszłości i przyszłości malowniczego zamczyska.

Motorem grupy jest 37-letni ekonomista Maciej Stępowski, kierownik działu personalnego polskiej filii dużego międzynarodowego koncernu produkcyjnego. Na początku 2008 r. skrzyknął podobnie myślących. – Jako mieszkaniec Krzeszowic zawsze byłem zafascynowany Tenczynem. To wspaniały zabytek, świadek naszej historii, najbardziej charakterystyczny element

naszego krajobrazu. Nie wszędzie przecież możemy podziwiać średniowieczne zamki, a my mamy u siebie Mały Wawel – mówi Stępowski. – Niestety, pozostawiony bez opieki znika bezpowrotnie, a razem z nim ginie część naszej tożsamości, tracimy skarb, którego nie zauważamy, mimo że codziennie na niego patrzymy.

Stowarzyszenie liczy 20 osób, ale ma też wielu współpracowników. – Przekrój wiekowy jest bardzo szeroki: są wśród nas ludzie bardzo młodzi, jak i nieco starsi, studenci, osoby aktywne zawodowo i emeryci. Dzięki temu łączymy młodzieńczą energię z doświadczeniem życiowym i zawodowym. Istotne jest też to, że są to osoby o różnych profesjach. Dzięki temu, że współpracuje z nami prawnik, redaktor telewizyjny, historyk czy architekt, mamy możliwość utrzymać wysoki poziom merytoryczny naszej strony internetowej,

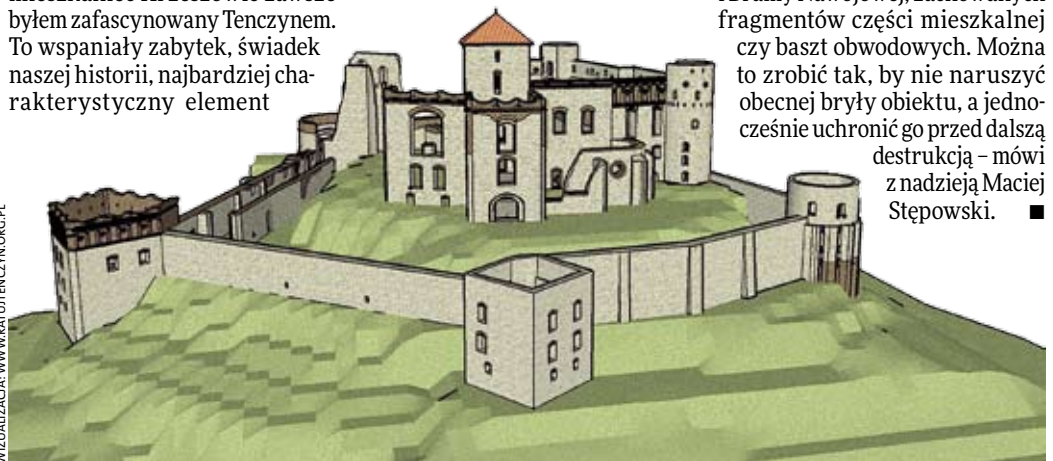
sprawnie załatwiać kwestie prawne, często pojawiający się w mediach – mówi Maciej Stępowski.

### Co zrobić z zamkiem?

Nowy gospodarz będzie musiał zmierzyć się z katastrofalnymi skutkami wieloletnich zaniedbań. – Doradzam stopniową odbudowę zamku. Podstawową sprawą jest zabezpieczenie ruin, aby nie niszczały dalej i mogły stać się dostępne dla turystów (tak stało się m.in. w Ogrodzieńcu). Potem, w miarę wzrostu dochodów z biletów wstępu, stopniowo można odbudowywać poszczególne części zamku z przeznaczeniem np. na punkt gastronomiczny i salę weselną. Potrwa to pewnie kilkadziesiąt lat, ale przecież wielkie zamki też nie były budowane od razu. Aby zamek Tenczyn mógł ożyć, niezbędne jest jednak poprawienie jakości dojazdu do niego. Konieczne jest np. zbudowanie zjazdu z autostrady A4 od strony Krakowa – mówi Jerzy Donimirski, architekt, właściciel zamku w Korzkwi, specjalizujący się w rewitalizacji historycznych budynków.

Na szczęście nie trzeba będzie zaczynać od zera. Pozostałością starań gminy Krzeszowice w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego o dofinansowanie prac zabezpieczających Tenczyn jest szczegółowe opracowanie architektów Marii i Aleksandra Filipowiczów. Opisując stan techniczny obiektu, wskazują także konieczne etapy działań zabezpieczających i remontowych. – Tenczyn jest wprawdzie ruiną od przeszło 200 lat, ale pewne jego fragmenty można, a nawet należy zrekonstruować. Dotyczy to przede wszystkim potężnego przedbramia i Bramy Nawojowej, zachowanych fragmentów części mieszkalnej czy baszt obwodowych. Można to zrobić tak, by nie naruszyć obecnej bryły obiektu, a jednocześnie uchronić go przed dalszą destrukcją – mówi z nadzieją Maciej Stępowski. ■

WIZUALIZACJA: WWW.RATUJTENCZYN.ORG.PL





## PANORAMA PARAFII pw. św. Sebastiana w Niedźwiedziu

## Serce u Alberta

W parafii jest 78 lektorów i ministrantów. Ich opiekun – ks. Tomasz – mówi z dumą, że tylko trzech z nich ma ujemne punkty za nieobecność na służeniach. Jednak całe **życie duszpasterskie w Niedźwiedziu jest na wielkim plusie.**

Służbę liturgiczną współtworzą również lektorzy, którzy studiują albo są absolwentami wyższych uczelni. – To, że chłopcy garną się do służby liturgicznej, to przede wszystkim zasługa rodziców – mówi ks. wikariusz Tomasz Plewa.

Nieopodal plebanii stoi żółty dom. To stare probostwo, w którym mieści się Stowarzyszenie Osób Niepełnosprawnych im. św. Brata Alberta, opiekujące się wieloma chorymi oraz liczną grupą dzieci z parafii i okolicznych miejscowości. Już od wakacji trwa zbiórka pieniędzy na wyjazd najmłodszych podopiecznych stowarzyszenia i ich rodziców do sanktuarium w Lourdes. – Trzeba pochwalić naszych parafian, bo nie są obojętni i chętnie się dzielą tym, co sami posiadają – mówią kapłani.

W starej plebanii, na zajęciach integracyjnych z dziećmi niepełnosprawnymi, spotykają się uczniowie z grupy wolontariatu z miejscowego Zespołu Szkoły Podstawowej i Gimnazjum im. Władysława Orkana. Zajęcia odbywają się pod czujnym okiem nauczycieli. Grupa zdobyła pierwsze miejsce w I edycji konkursu „Mieć wyobraźnię miłosierdzia”. Od 5 lat jej działalność przyświeca hasło: „Daj serce innym”. W okresie wakacyjnym młodzi parafianie mają także okazję uczestniczyć w zajęciach w starej plebanii.



Mieszkańcy chętnie prezentują się w góralskich strojach, zwłaszcza w okresie świątecznym. PONIŻEJ: Pielgrzymki to jeden ze stałych punktów życia duszpasterskiego w gorczańskiej parafii



Ks. proboszcz Marek Wójcik pokazuje kwartalnik „Zgoda”. Jest w nim informacja, że miejscowy chór „Oremus” uświetnił w Watykanie niedawne uroczystości kanonizacyjne św. bp. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. Swoimi talentami muzycznymi dzieli się z parafianami również schola, do której należy ok. 40 dziewczynek. W parafii działa też zespół regionalny „Gorcianie”, który gra i śpiewem uświetnia liturgię oraz uroczystości gminne.

W minionym roku parafianie byli z księdzem proboszczem w Ziemi Świętej. Natomiast wszyscy „młodzi duchem” chętnie uczestniczą w pieszej pielgrzymce krakowskiej na Jasną Górę. Jest też coś dla najmłodszych – spotkania z nimi prowadzi ks. Grzegorz Łomzik. Z kolei ks. Tomasz lubi uprawiać sport i stara się to zaszczyć również dzieciom i młodzieży. Ostatnio był z młodzieżą na spacerze na pobliskiej Śnieżnicy.

Jan Głąbiński

### Zapraszamy na Msze św.

W niedziele i święta: **7.00, 9.00, 11.00, 17.00** (latem o **18.00**).

W dni powszednie: **6.30, 17.00** (latem o **18.00**).

Witryny internetowe: [www.kerovan.niedzwiedz.pl](http://www.kerovan.niedzwiedz.pl) oraz [www.niedzwiedz-kamyk.pl](http://www.niedzwiedz-kamyk.pl), [www.wolontariat.niedzwiedz.pl](http://www.wolontariat.niedzwiedz.pl)

### Zdaniem proboszcza



– W gminie Niedźwiedź istnieją trzy parafie (w Niedźwiedziu, Koninie i Porębie Wielkiej) należące

do dekanatu Mszana Dolna. Te trzy wspólnoty tworzyły kiedyś jedną parafię w Niedźwiedziu. Tutejsza wspólnota nosi wezwanie św. Sebastiana, nowy kościół jest pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Różańca Świętego. Na miejscu dawnego, drewnianego kościoła, który spłonął w 1992 r., znajduje się kaplica św. Sebastiana. Co roku budowany jest tam grób Pański i stamtąd wczesnym rankiem w Niedzielę Wielkanocną rusza do kościoła parafialnego procesja rezurekcyjna. Parafia w Niedźwiedziu została erygowana w 1605 r. Na jej terenie znajduje się dom zakonny Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi. Przełożoną domu jest s. Maria Rokosz, druga s. Maria jest organistką, s. Dorota – zakrystianką, a s. Wiesława – katechetką.

**Ks. Marek Wójcik**

To 31. proboszcz w historii parafii w Niedźwiedziu. Budowniczy obecnego kościoła. Posługę pełni od 1992 r. Jest dziekanem dekanatu Mszana Dolna.

